

Imigrancka utopia Richarda Gere

Piotr Ślusarczyk

W debacie na temat masowej migracji z Afryki i Bliskiego Wschodu biorą udział także celebryci, gwiazdy ekranu czy estrady, a także przywódcy duchowi. W związku ze swoją działalnością publiczną na rzecz Tybetu pojawił się w Polsce Richard Gere.

Ten znany aktor spotkał się w sejmie z posłami Koalicji Obywatelskiej, a także z Rzecznikiem Praw Obywatelskich. Jak mówił, sława pozwala mu na „komunikowanie się ponad podziałami i stereotypami, by tworzyć braterstwo”. Jednym z najważniejszych tematów, poruszanych przez Gere, była kwestia imigracji. Aktor przekonywał, że nad Wisłą problem ten jest zdemonizowany, ponieważ imigranci do Polski nie przyjeżdżają, a także wskazał, że przyjmowanie imigrantów jest obowiązkiem humanitarnym Europy. „To nie uchodźcy są największym problemem, tylko Chiny” – przekonywał (tak jakby jedno wykluczało drugie).

W wystąpieniu tym, jak w soczewce, skupiły się najczęściej pojawiające się argumenty zwolenników otwartych granic. Po pierwsze Gere i ci, którzy myślą podobnie, występują z pozycji etycznych. Mówią o tym, jak powinno być, budując atrakcyjną moralnie, ale utopijną wizję porządku światowego, pomijając jednocześnie wszystkie problemy, jakie realnie się z „otwartością imigracyjną” wiążą.

Wygodnie jest bowiem wychodzić z pozycji powinności i mówić, jak powinien być zbudowany świat; trudniej jest zmierzyć się z realiami. Argumenty etyczne padają na podatny grunt, dopóki ludzie mają poczucie bezpieczeństwa – kiedy je tracą, zaczynają myśleć w kategoriach twardego realizmu.

Z racjonalnego punktu widzenia masowa migracja sprawia, że Europa tkwi w ciągłym kryzysie, spada poziom bezpieczeństwa, nasila się polaryzacja, ekonomiczne korzyści pomimo zapewnień jakoś nie nadchodzą. Wystarczy prześledzić wskaźniki społeczne dla Szwecji, żeby zobaczyć, że wielokulturowe społeczeństwo każdego roku funkcjonuje coraz gorzej.

Mając świadomość rosnącej w geometrycznym tempie populacji w Afryce, kreślenie wizji powszechnego braterstwa i niezmaconego współżycia imigrantów z mieszkańcami Europy jest po prostu niewykonalne i nie opiera się na żadnych obiektywnych danych. Presja migracyjna będzie cały czas rosła. Kryzys migracyjny z 2015 roku ma szansę powtarzać się wielokrotnie. Na Zachodzie minęły dekady, a mimo tego nie udało się zintegrować dużych grup wyznawców islamu.

Europa zislamizowana obróciłaby w niwecz humanistyczne i wolnościowe dziedzictwo, które przez setki lat wypracowywała. Trzeba powiedzieć wprost – Europa nie może przyjmować imigrantów bez końca. Bariery są pieniądze, wydolność struktur państwa oraz możliwości integracji. Nawet krótki kurs filozofii uczy, że z tego, jak powinno być, nie wynika, jak jest. Obawiam się, że szczytne idee Richarda Gere zajmą z czasem miejsce innych społeczno – politycznych utopii, znanych z historii wielu XX.

I tak, idea wielokulturowego społeczeństwa, które w praktyce stworzyło monokulturowe getta, doprowadzi w konsekwencji do ostrego konfliktu wewnętrznego i zagrazi nie tylko spójności społecznej państw europejskich, ale także ich integralności. Deklarowane braterstwo w obliczu rosnącego poczucia zagrożenia ustąpi miejsca postawom skrajnym i doprowadzi do odrodzenia się w Europie rzeczywistej skrajnej prawicy. I w końcu, otwarte granice z czasem się zamkną, zaś Stary Kontynent będzie odczuwał skutki starcia cywilizacji już nie tylko na „zewnątrznych granicach”, ale w największych miastach. Idea Europy bez granic, jak każda utopia, w praktyce staje się karykaturą samej siebie.

Problem ten dostrzegł Dalajlama, który na początku był orędownikiem przyjmowania imigrantów, lecz potem przyznał, że „Europa powinna pomóc migrantom, ale z czasem powinni oni wrócić do siebie”. Nie od dziś wiadomo, że sens ma wręczenie wędki, a nie ryby. ”Ograniczona liczba [imigrantów] jest w porządku. Ale cała Europa w końcu stanie się krajem muzułmańskim – to niemożliwość. Albo afrykańskim – to również niemożliwość” – [mówił Dalajlama](#). Wizja Europy, która z powodów demograficznych traci swoją tożsamość, nie przekonuje laureata Pokojowej Nagrody Nobla.

Europa z prawami człowieka, demokracją i umiłowaniem wolności ma prawo zachować swoją tożsamość. Europa zislamizowana obróciłaby wniwecz humanistyczne i wolnościowe dziedzictwo, które przez setki lat wypracowywała.

Warto na koniec nadmienić, że Richard Gere praktykuje buddyzm szkoły Gelugpa, a jej duchowym przewodnikiem jest właśnie Dalajlama, z którym aktor wielokrotnie się spotykał.